№ 247. Dąbrowa Górnicza. Środa 6-go Września 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 5 września.

Ofenzywa w Dobrudży idzie naprzód.

Trwała bezpłodność ataków rosyjskich.

Grecya ustępuje gwałtom.

Grecya przyjmuje żądania entente'y.

ATENY 5 września. (Biuro Reutera). Grecya przyjęła żądania entente'y w całym zakresie. Kontrola nad pocztą i telegrafem zaczęła się już wczoraj.

Konstanca bombardowana.

BERLIN 5 września. (Urzędowo 3 września):

Latawce marynarki niemieckiej obrzuciły wydatnie bombami urządzenia portowe, magazyn zbożowy i zbiornik oliwy w Konstancy, oraz krążownik rosyjski „Kagul" i 4 kontrtorpedowce. Dobry skutek zaobserwowany. Mimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie latawce powróciły.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 5 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM: Przy niezmienionej sytuacyi nic ważnego.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front arcyks. Karola: Ataki Moskali na karpacki front sprzymierzonych trwają dalej. Pod Fundul Moldovi wojska nasze odrzuciły liczne i silne wypady. Nad górnym Czeremoszem i na południe od Bystrzca toczy się gwałtowna walka. Na północny zachód od Körösmező rozbiły się wszystkie próby nieprzyjacielskie zyskania na terenie.

Na południowy wschód odzyskaliśmy już także ostatni stracony przedwczoraj kawałek rowu.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Nic szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na froncie tyrolskim wzmogła się miejscami czynność artyleryi. W okolicy Rufreddo przyszło do zażartych walk o szczyt Forame, który wojska nasze przejściowo straciły, ale śmiałym kontratakiem znowu odzyskały.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. Wojska włoskie przekroczyły wczoraj rano pod Feras Wojusę. Atak naszych rezerw na lewe skrzydło nieprzyjacielskie odrzucił znowu przeciwnika. Następnie ogień ciężkiej naszej artyleryi towarzyszył ustępującym po południowym brzegu rzeki kolumnom włoskim.

Podczas walki pilot polowy feldwebel Arigi zestrzelił latawiec nieprzyjacielski. Jeden z załogi zabity, drugi wzięty do niewoli.

Von Höfer.

Biuletyn urzędowy niemiecki nie nadszedł do zamknięcia numeru.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 6 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 3 września:

Na froncie macedońskim bez zmiany. Żywsza czynność rozwija się na północ od jez. Ostrowo i w dolinie Moglenicy.

Flota nieprzyjacielska bombardowała fortyfikacye na północ od Kawalli. Latawce nieprzyjacielskie rzucały bomby na te fortyfikacye, a dalej na miejscowości Starowo, Haznatar i na dworzec kolejowy w Angista. Kilku mieszkańców tej miejscowości zabitych albo pokaleczonych, między nimi kobiety i dzieci.

Front północny: Wczoraj 2 września wojska nasze przekroczyły całą granicę Dobrudży, odrzucając energicznie wysunięte oddziały nieprzyjacielskie. Armia nasza, która ruszyła na **Kurtbunar,** po walce rozstrzygającej obsadziła tę miejscowość, przyczem zagarnęła **2 oficerów i 165 Rumunów do niewoli.** Nieprzyjaciel cofnął się, zostawiwszy na pobojowisku około 100 poległych, wielką ilość karabinów i innego rynsztunku. Jedna z naszych kolumn **obsadziła miasto Akkadinlar. Marsz naprzód odbywa się na całej linii.**

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 5 września. Kwatera główna donosi:

Żadnej godnej wzmianki zmiany.

Rosyjskie niebezpieczeństwo.

Zapatrywanie swoje o niebezpieczeństwie, grożącem Niemcom ze strony Rosyi, rozwija dokładnie i uzasadnia Rohrbach w rozprawie p. t. „Rosya a my". „W godzinę olbrzymich postanowień zwraca się ta książka do ogółu, zwraca się do tych wszystkich, którzy rozumieją, o co Niemcom obecnie chodzi? Nie tylko bowiem chodzi o to, czy i pod jakimi warunkami może być zawarty pokój ze wschodnim nieprzyjacielem, ale o zasadniczą i stałą odpowiedź na pytanie: czy Rosya może nadal pozostać europejskiem mocarstwem w dotychczasowem znaczeniu, jeżeli nasza przyszłość ma być zabezpieczona"? I dalej: „Wszystko to co się dziś zaniedba, wszystkie dzisiejsze błędy i fałszywe zarządzenia, będziemy już wlec za sobą jako łańcuch niewolniczy, nie przez dziesiątki i setki lat, ale raz na zawsze; zaś na sprawców tych błędów spadnie cała wina. że nowe i jeszcze cięższe krwawe ofiary będziemy musieli ponieść w bliskiej przyszłości, jeżeli już teraz nie usuniemy niebezpieczeństwa grożącego Niemcom i zachodniej kulturze od wschodniego barbarzyństwa".

Pogląd Rohrbacha na stanowisko Rosyi w Europie jest znany i dostatecznie ustalony w rozmaitych jego pismach; nas interesować może tylko uzasadnienie jego teoryi, i jego ocena przyszłych powojennych stosunków, jakie się wytworzą w razie pokonania Rosyi.

Największą wagę przywiązuje Rohrbach do sprawy agrarnej w Rosyi i w niej widzi największe niebezpieczeństwo, grożące Europie. Jak wiadomo, w Rosyi panowało do roku 1860 poddaństwo, a włościanin był uważany prawnie i społecznie jako rodzaj domowego zwierzęcia, którem można było dowoli rozporządzać. Pod wpływem zachodnich prądów i silnego oddziaływania ze strony Polaków na Litwiei w t. zw. zachodnich prowincyach, Aleksander II zniósł poddaństwo i chłopów uwłaszczył, nadając im na własność tę ziemię, którą faktycznie sami uprawiali. Uwłaszczenie zostało jednak przeprowadzone na zupełnie innych zasadach w Rosyi właściwej, niżeli w dawnych polskich prowincyach. W tych ostatnich władze rozmyślnie i systematycznie dążyły do nadania włościanom jak największej ilości ziemi i w ogólności faworyzowały ich kosztem wielkiej własności, aby mieć w chłopach powolne narzędzie przeciwko Polakom, właścicielom ziemskim. Instytucya t. zw. mirowych (pokojowych) pośredników powstała wyłącznie w tym celu, aby nie dopuścić do bezpośredniego kontaktu i porozumienia pomiędzy wsią i dworem, a osławieni komisarze włościańscy, działając na zasadzie tajnych instrukcyi, jątrzyli chłopów przeciwko szlachcie, co w końcu wydało krwawe owoce w 1863 r. Zupełnie inna myśl przewodnia przyświecała ludziom, przeprowadzającym reformę w Rosyi właściwej.

Tam przeciwnie robiono wszystko, aby wielkich właścicieli uprzywilejować i dać im jak najmniej odczuć nowe ukształtowanie stosunków ziemskich. Chłopi dostali gruntu najgorsze w ilości niewystarczającej, zwykle tak rozrzucone, że zaprowadzenie choć trochę racyonalniejszego gospodarstwa było prawie niemożliwe. Oprócz tego nie wprowadzono własności osobistej, ale ziemia oddana włościanom została własnością gminy, która na pewien przeciąg czasu przydzielała pojedyńcze działy poszczególnym rodzinom.

W tej wspólnocie tkwiły odrazu zarodki najgorszych następstw. Włościanie uprawiali ziemię niedbale, gdyż wiedzieli, że pracują nie dla siebie ani dla swoich dzieci, ale dla jakichś przypadkowych przyszłych posiadaczy, było bowiem wiadome, że jeżeli na jakim kawałku okazały się obfite plony, przy najbliższym podziale gruntów, nigdy go nie otrzymywał dotychczasowy właściciel. W rezultacie włościanin ubożał z każdym rokiem, a pogrążony w ciemnocie duchowej i pijaństwie, stanął na niższym może stopniu kulturalnego rozwoju jak za czasów poddaństwa. W guberniach posuniętych bardziej na północ, jak pskowska, wołogodzka, ołoniecka, głód był zjawiskiem peryodycznem, podczas gdy prowincye naddnieprzańskie, gdzie zawsze istniała własność indywidualna, miały nadmiar zboża i żywiły nim Włochy i Anglię. Chłop rosyjski żywił się nieraz korą i korzonkami.

Mimo to nacyonalistyczna biurokracya uważała wspólnotę za instytucyę narodową rosyjską, którą należy szanować i pielęgnować, gdyż ona tylko chroni chłopa rosyjskiego przed zgubnym wpływem zachodu. Życie jednak było silniejsze niż wszystkie teorye urzędowych ekonomistów i już w 20 lat po uwłaszczeniu, rząd był zmuszony przystąpić do tworzenia własności osobistej, gdyż kwestya agrarna komplikując się coraz bardziej, stała się poważnem niebezpieczeństwem dla całego państwa. Powstał wówczas bank włościański, który zajął się parcelowaniem wielkiej własności, poczem działy kupowane przez włościan stawały się ich indywidualną własnością. Dopiero jednak reforma Stołypina, przeprowadzona w 1905 roku, położyła koniec dotychczasowym opłakanym stosunkom i rozpoczęła organizacyę silnego i na zdrowych podstawach ekonomicznych opartego włościaństwa. Ustawa z r. 1905 znosiła wspólną własność i nakazywała wydzielić każdemu włościaninowi odpowiedni obszar gruntu dla jego wyłącznego użytku na wieczne czasy. O ile w gminie większość oświadczyła się za zniesieniem wspólności, uchyla się ją przymusowo natychmiast dla wszystkich członków gminy. Gdzie tej większości nie było, rozkładano reformę na szereg lat.

Według urzędowych sprawozdań do końca 1914 roku utworzono około 4 milionów działów włościańskich z indywidualną własnością, czyli wspólność została zniesiona na połowie obszarów gruntów włościańskich w całej środkowej Rosyi. Następstwa reformy okazały się natychmiast i były nadzwyczaj doniosłe. Przedewszystkiem na gruntach wydzielonych ze wspólności, plony zdwoiły się w przeciągu lat 10; następnie zahamowano klęskę pożarów, która niszczyła Rosyę. Dość powiedzieć, że według urzędowych wykazów w Rosyi centralnej palą się i są odbudowywane wszystkie zabudowania włościańskie w przeciągu 28 lat. Po reformie wieś rosyjska przebudowuje się systematycznie daleko trwalej i zmieniła się nawet jej dotychczasowa konfiguracya, polegająca na jedynej długiej ulicy — gdyż włościanie przenoszą swoje domy na grunta będące ich własnością, i otaczają je sadami, których tam dotychczas nigdzie nie było.

Nie mniejsze jest polityczne znaczenie reformy, która zbliża rosyjskiego włościanina do zachodniego typu, i robi go niedostępnym do rewolucyjnej propagandy. Była to może najważniejsza potrzeba, która zmusiła Stołypina do przeforsowania ustawy, niweczącej starorosyjskie tradycye i niepopularnej wśród wyższej biurokracyi. Włościaństwo rosyjskie przyjęło reformę bardzo chętnie i nie sprzeciwiało się nigdzie jej przeprowadzeniu, chociaż nacyonaliści wróżyli wybuch rewolucyi w razie zniesienia wspólnej własności.

Upłynie jeszcze kilka lat, zanim reforma agrarna zostanie ukończona, ale wówczas przyniesie ona Rosyi nieobliczalne korzyści. Zdaniem Rohrbacha Rosya wzniesie się ekonomicznie do takiego stopnia, że żadne państwo europejskie nie będzie mogło się z nią zmierzyć, a olbrzymi przyrost ludności, 3 miliony rocznie, wobec 800.000 w Niemczech, daje jej przewagę liczby, wobec której Europa stanie się bezsilną.

Najbliższem następstwem tego wzrostu rosyjskiej potęgi będzie poddanie jej zwierzchnictwu państw skandynawskich. „Przez swą niesłychaną przewagę — pisze Rohrbach — Rosya wywrze tak silny nacisk na skandynawskie państwa, że obszar poddany rosyjskiej władzy rozszerzy się faktycznie do południowego Bałtyku i aż poza duńskie cieśniny". Rosya zaś, jako państwo na pół barbarzyńskie musi iść koniecznie od podboju do podboju. Przytem czynnikiem, który będzie decydował o jej przyszłej polityce, jest rosnąca nienawiść do Niemiec. Posiew nienawiści do Niemców zapuścił tak silne i tak trwałe korzenie w rosyjskiem narodowem odczuciu, że w przyszłości nie możemy liczyć ani na wyrównanie przeciwieństw, ani na spokój. Zaniedbać to niebezpieczeństwo znaczy tyle, co narazić przyszłość Niemiec na najstraszliwszą katastrofę".

Z tych wszystkich powodów dochodzi Rohrbach do wniosków, że pokonanie Rosyi jest najbliższem i najkonieczniejszem zadaniem Niemiec; dokonać zaś tego można tylko przez trwałe odłączenie od Rosyi całego polskiego zaboru i przywrócenie jej w ten sposób charakteru azyatyckiego państwa, który najlepiej odpowiada jej kulturze i jej wewnętrznemu ustrojowi. Jeżeli wojna obecna nie dokona tego dla całej Europy zbawczego dzieła, w takim razie Niemcy ulegną niebawem rosyjskiej przemocy, Austrya zostanie zniszczona, a cała Europa na długo, może na wieki dostanie się pod jarzmo rosyjskie, groźniejsze dla jej kultury, niż panowanie Mongołów.

Literatura wojenna.

Wpływ wojny wnika głęboko w rdzeń życia i kultury narodów. W związku z wojną dokonują się nieraz do

---

MATKA THIBAUD.

(Z niemieckiego).

Mer ogłosił to naprzód w wiosce. Z obliczem bladem, z którego nos hakowaty jeszcze bardziej wystercza. Że przyjdą Niemcy!... Tu do wioski. Może dziś jeszcze, a jutro z całą pewnością.

Kobiety zbiegły się poruszone i wybuchnęły płaczem. Zbawiło to dzieci. Z rozwichrzonymi włosami, głodne i strwożone, skupiły się kolo matek. Płakały razem z niemi i krzyczały...

Młodzież i mężczyźni tej wioski stali wszyscy prawie w polu, jako żołnierze. Niewielu pozostało, między nimi stary Durgon! Ten podszedł na szczudłach pod dom mera. — „O, ces maudits barbares!" — przeklinał. Pierwszego z tych przeklętych „Prussiens", jaki mi wpadnie w oczy, zastrzelę jak psa. Hihi! — moją stara, poczciwą flintą, która jeszcze pod Sedanem tak dobrze mi służyła...

Mer Gaston Sarpide pobladł jeszcze bardziej. Tylko wzburzone jego oczy gorzały. Wziął starego za surdut i potrząsnął nim szorstko.

— Durgon, tego nie zrobisz! Nom de Dieu! Niemcy gotowi spalić całę wieś...

Mały gruby człowieczek chwytał powietrze. Kraciastą chustką otarł czoło, z którego spadały zimne krople potu.

— W imieniu prawa—zawołał.—Nikomu nie wolno okazywać Niemcom nieprzyjaźni! Ni—ko—mu! — Uderzył się w piersi. — Każdy ma iść za moim przykładem!

Mer odwrócił się i zatrzasnął za sobą drzwi mieszkania. Tam w swojej kancelaryi padł zupełnie wyczerpany na krzesło.

— Muszę Durgonowi zabrać flintę, a jego samego zamknąć — stękał Gaston Sarpide...

*

Nazajutrz rano oczekiwani ze strachem żołnierze niemieccy weszli do wsi francuskiej. Pułk strzelców saskich pod komendą pułkownika.

Mer stał u wjazdu do wioski w najlepszym swoim surducie, przepasany szarfą trójkolorową, i witał Niemców najlaskawszym uśmiechem. Wśród głębokich ukłonów przed komendantem wskazywał na czerwoną dachówkę merostwa. Swoje własne ognisko domowe ofiarowywał Gaston Sarpide oficerowi niemieckiemu na kwaterę.

Ale ten potrząsnął głową i patrzył, jakby czegoś szukał. Potem wskazał na mały, jasno pobielony domek. Leżał on na wzgórku i dawał wyborny widok na całą okolicę.

— Kto mieszka w tym domu? — zapytał pułkownik strzelców.

— Matka Thibaud — wdowa, mon colonel! Mieszka zupełnie sama.

— Dobrze, tam stanę kwaterą.

Trwoga i niepokój były zbyteczne. Żołnierze niemieccy, jasnowłose i jasnookie olbrzymy, chociaż przy wmarszu wyglądali nieco dziko z rozwichrzonemi brodami i w obryzganych błotem mundurach, nie czynili nikomu krzywdy ani niesprawiedliwości. Nie mordowali i nie byli wcale — parbleu! — barbarzyńcami. Serdeczni to raczej ludzie, którzy z uśmiechem przez wieś kroczyli... I głodnym dzieciom rozdawali chleb... Stroskane miny matek rozpogodziły się.

— Merci, Monsieur! Mille Merci! — brzmiało ze wszystkich stron.

Pułkownik spędził cały dzień na merostwie. Prawda — nad jego dachem już nie fruwała trójkolorówka, ale szeroroki czarno-biało-czerwony... sztandar niemiecki. Drzwi otwierały się co chwila. Oficerowie, ordynansi wchodzili i wychodzili. Depesze, listy, a w wolnych chwilach pilne studyowanie mapy.

Dopiero wieczorem poszedł szukać kwatery. Mer odprowadził oficera aż do drzwi domku matki Thibaud. Niepewnym krokiem stąpał obok dowódcy niemieckiego pułku. Gdyż mimo przyjaznego traktowania ze strony pułkownika Gaston Sarpide czuł się czemś strwożony — był zatroskany i zrozpaczony...

Ten Durgon — gdzie on się podziewa? jakby go ziemia pochłonęła. Na rozkaz mera służący merostwa Antoine trzy razy wybrał się w poszukiwanie za kaleką. Daremnie. Durgon zniknął — a z nim jego flinta!

Matka Thibaud skłoniła się, gdy mer wszedł z pułkownikiem do jej pokoiku. Zakłopotana chwytała za końce swojej sukni żałobnej i poszła następnie przodem, ażeby oficera niemieckiego poprowadzić do następnego pokoju.

Komendant patrzył z zadowoleniem na schludny zakątek. Komin, dwa fotele, okrągły stół z obrusem w kwiaty, dalej szerokie, wygodne, czyste łóżko. Dawno już pułkownik nie miał takiej wygody.

Kobieta chciała odejść. Ujęła za klamkę i skłoniła się jeszcze raz. Ale pułkownik zatrzymał ją.

— Pani nazywa się Thibaud, łaskawa pani?

— Tak nazywają mnie, mon colonel! Matka Thibaud — chociaż matką już nie jestem. Łzy potoczyły się po jej twarzy. Moje jedyne dziecko, mój syn Piotr padł.

Oficer patrzył z współczuciem. I zdawał się jakby namyślać. Otworzył torbę skórzaną, w której znajdowały się całe pliki papierów. Wyjął stamtąd list i oddał matce Thibaud.

— To dla pani! Celestyna Thibaud? Nieprawdaż? List przyszedł właśnie naszą pocztą polową.

Później, w izdebce swojej, matka Thibaud szlochając siedziała nad gęsto zapisanym arkusikiem papieru. List od syna — od żyjącego syna, który mylnie uważany był przez swoje wojska za poległego, gdyż w rzeczywistości ciężko raniony dostał się do niewoli niemieckiej...

Pisał właśnie matce, jak dobrze się z nim obchodzono, że już jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

— Mam to do zawdzięczenia lekarzom niemieckim i dobrym pielęgniarkom niemieckim — pisał Pierre Thibaud pod koniec listu. A niżej stało: „Dlatego, kochana Mamo, gdyby jaki żołnierz niemiecki znalazł się w twoim domu, bądź też dla niego dobra i miłosierna. I nie daj go skrzywdzić. Winniśmy to Niemcom, ty mamo i ja".

*

Matka Thibaud spojrzała przed siebie z uśmiechem radości. Miała znowu dziecię, ukochanego jedynaka Piotra. Szczęście pochłaniało ją. W izbie było jej za cicho. Wyszła na dziedziniec. Spojrzała na cichą uliczkę wiejską, na której jeden tylko samotny żołnierz stał na warcie. Gwiazdy błyszczały i rzucały poblaski na dachy domostw.

Wtem matka Thibaud wśród tej głębokiej ciszy usłyszała ciężki krok. Ujrzała starego Durgona, wychylającego się z cienia sąsiedniego domu. Z nienawistnem spojrzeniem zbliżył się do oświeconego okna, za którem rysowała się wyraźnie sylweta oficera niemieckiego...

Durgon pokulał ku oknu i podniósł flintę.

Ale matka Thibaud stała już przy starcu. Wyrwała mu szybko broń i pociągnęła za sobą mimo oporu na dziedziniec. Tam wtrąciła go do bezokiennej komórki i drzwi zamknęła na klucz.

Potem matka Thibaud rozładowała flintę i ukryła ją w szafie ściennej. A gdy skarga starca ucichła, wróciła z listem radości do pokoju, w którym podobizna syna znajdowała się na zaszczytnem miejscu.

Ku tej fotografii, nieco już zblakowanej, zwróciła się matka Thibaud z uśmiechem — jakby w poczuciu spełnionego obowiązku i oddanej wdzięczności...

gruntu sięgające ewolucye pojęć i walorów kulturalnych. Uświęcone postulaty zamierają — rodzą się w ich miejscach nowe. Geniusz zniszczenia i „odwracania wartości“ zerwał pęta konwenansów i traktatów papierowych i szaleje. A na zgliszczach — na grobach — w krwawym niszczycieli i twórców trudzie nowe rodzi się życie.

I na literaturę wojna nie może pozostać bez wpływu. Powszechnie znane przysłowie twierdzi, że „inter arma silent Musae“. Twierdzenie to, jak wogóle wszystkie przysłowia — te „mądrości narodów“ — opiera się na faktach istotnych, jednakże w zastosowaniu podlega różnym zastrzeżeniom. „Inter arma“ Muzy w zupełności nie milkną, tylko milkną pewne tony na lutniach poetów. Jeżeli kwestyę rozpatrujemy pod kątem wielostronności kierunków literatury przedwojennej, już na pierwszy rzut oka uderza nas ściśnienie szerokiego traktu twórczego, spętanie swobodnych lotów, wtłoczenie twórczości artystycznej u ramy jednego tylko kierunku, ograniczenie do uprzywilejowanych tematów. Bo też i życie społeczeństw siłą wyższych, możniejszych faktów zostało wprzągnięte w służbę jednego tylko wysiłku — i to nie indywidualnego, lecz zbiorowego — w służbę wojny. Literatura zaś jest wypływem i syntezą życia, ideałów i postulatów żywotnych danego momentu dziejowego. Umysły, zaabsorbowane w zupełności jedną tylko sprawą, o losach narodów decydującą, nie są zdolne zajmować się innemi sprawami, nieraz nawet bardzo pięknemi, lecz z tym zbiorowym wysiłkiem w żadnym nie stojącemi związku.

Niemałą rolę odgrywa tutaj także i głód aktualności i sensacyi. Kinoteatr i prasa — codzienna przedewszystkiem — przyzwyczaiły umysły do aktualności, a poczęści nawet ten głód sensacyi w społeczeństwie wytworzyły. Nie dziwota więc, że każde szanujące się pismo i każdy o swą kieszeń dbający wydawca szczególniejszą dziś wagę przykładają do tego, aby na łamach dziennika czy wśród wydawanych książek jak najmniej było intruzów, nie mogących swych praw bytu usprawiedliwić cechą wojenności. Stąd zrodziło się wielkie zapotrzebowanie „literatury wojennej“. Że jednak cały dotychczasowy porządek rozpadł się prawie zupełnie, a nowy znajduje się dopiero „in statu nascendi“, że wprost ze samych wrażeń i oderwanych faktów, których szereg jeszcze daleki do zamknięcia — nie rodzą się na zawołanie arcydzieła — i to w chwili, kiedy brak jeszcze odpowiedniej dla dokonywania wielkich syntez perspektywy —, że genialni twórcy „nie rodzą się na kamieniu“, a na strawę codzienną utworów „wojennych“ potrzeba moc — nie wszystkie wytwory obecnej chwili posiadają cechy trwalsze, prawdziwie artystyczne. Wśród wojennych twórców spotykamy kilka nazwisk twórców nowych. Niejeden z nich może nie wiedział przedtem, iż w nim skra Apollinowa drzemie. Chwila ta „dziwnie osobliwa“, poruszywszy wszystkie czucia aż do dna, wydarła z duszy krzyk, „co jest z tego pokolenia“, z tej chwili... i może, kiedy już wojna przeminie, śpiewak lutnie swą schowa do archiwum pamiątek — wspomnień, aby już więcej w jej struny nie uderzać.

Charaktet literatury zależy od wielu warunków, wśród których niemałą rolę odgrywa i moment dziejowy. Już przez to samo, że przedmiotem literatury wojennej są jeszcze nierozegrane wypadki, fakty, które się dopiero stają, a podłożem rodzące się życie — wypływa zasadnicza jej cecha: migawkowość, nastrojowość. Są to fotografie chwili, impresye, szkice, utrwalające raczej oderwane wrażenia i przeżycia, towarzyszące poszczególnym zdarzeniom, aniżeli ujęcia wypadków samych w sobie, ich całokształtu, gdyż tej całości, tej jedności życia jeszcze niema. Jest w tej literaturze ból i radość, zapał i zachwyt, nadzieje i oczekiwania, jakie przeżywa dusza artysty, patrzącego na theatrum dziejowych wydarzeń. W utworach tych, nawskróś lirycznych, mamy grzmot bojowych fanfar, huk dział, jęki rannych, rzężenia konających, całą gamę najróżnorodniejszych uczuć, jakie tylko w duszy ludzkiej powstać mogą. Tymczasowy charakter wypływa już z samej chwili, z momentu dziejowego, kiedy to i literatura winna zwielokrotnić siły, zmierzające ku wszechpotężnemu celowi.

Odżyły też i spotężniały romantyczne tony wolności i junackiej rycerskiej brawury, jak odżyły ideały Listopada i Wiosny ludów, jak odżyły poszumy ułańskich burek, krzywych szablic poświsty, żelaznej piechoty polskiej niezłamane kadry i zatraceńcze szarże — loty.

Wojenna literatura nosi charakter nawskróś dyonizyjski, erupcyjny. Epiczne, spokojnie i wszechstronnie wycieniowane obrazy zdarzeń dziejowych powstać mogą dopiero później. Gdy Nemezis na swym krwawym rydwanie pędzi poprzez zatarte państw granice, po trupach i krwi kałużach, po gruzach i zgliszczach, nie czas na reprodukowanie przeżytych zdarzeń w apollińskiej fantazyi epika. Dopiero z dni dzisiejszych zrodzone dzieje dać mogą piewców Wielkiej Wojny, jak wiek nasz wyśpiewał epopeję czynów „boga wojny“.

Jan Chełmirski.

Naród czeski.

Pod tytułem „Das böhmische Volk“ pojawiło się świeżo w języku niemieckim dzieło zbiorowe uczonych literatów czeskich pod redakcyą dra Zdenka Tobolki, znanego publicysty i posła do rady państwa. Dzieło zawiera 17 rozpraw rozmaitych autorów, dających treściwy pogląd na kraj i ludność, na literackie odrodzenie czeskiego narodu, na czeską poezyę, muzykę, sztukę, czeskie szkolnictwo i udział Czechów w umiejętnościach przyrodniczych i społecznych, na rolnictwo, przemysł i handel, organizacyę pieniężną i na samorząd. Historya czeska jest pominięta, na czoło rozpraw o duchowem odrodzeniu narodu są wysunięci tylko dwaj duchowni przywódcy narodowi o znaczeniu światowem, Jan Hus i Jan Komeniusz. Książka jest wyposażoną obficie w ilustracye, przedstawiające wybitnych mężów, pomniki narodowe i dzieła sztuki czeskiej.

Celem książki jest przyczynić się do zrozumienia i należytego ocenienia narodu czeskiego, a w szczególności wykazać udział i zasługi onegoż w postępach kultury światowej.

Autor pierwszej rozprawy (dr. Bohacz) oblicza, że przestrzeń zamieszkała przez naród czeski w Królestwie czeskiem, Morawach i na Śląsku wynosi 50.711 kilom. kwadr., a zatem mniej nieco, niż obejmuje ogólny obszar Królestwa Czech; ludność czeska w monarchii wedle statystyki urzędowej z r. 1910 wynosi 6 i pół., w rzeczywistości zaś, zdaniem autora 7 milionów dusz. Uwagi godnem z naszego stanowiska narodowego jest przyznanie autora, że na Śląsku zaliczono część ludności polskiego pochodzenia do narodowości niemieckiej i czeskiej.

Poza monarchią liczono w r. 1910 w Niemczech 111.467 Czechów około 60.000 w Rosyi, głównie na Wołyniu i blizko pół miliona w Ameryce. Czesi emigrują głównie do Wiednia, do okolic niemieckich w Czechach i w innych krajach austryackich, jako przemysłowych, potrzebujących sił roboczych, skutkiem czego zwiększają się w takich okolicach mniejszości narodowe czeskie i potrzebują prawnej i politycznej ochrony. W tej potrzebie widzi autor główne źródło sporu narodowościowego czesko-niemieckiego i spodziewa się załagodzenia konfliktów przez proporcyonalny system wyborczy i prawną ochroną narodowego stanu posiadania.

Dr. Bohač słusznie chlubi się tem, że w krajach czeskich 97 procent ludności, mającej nad lat 10, umie czytać i pisać.

Cała książka napisaną jest w duchu pojednawczym, przychylnym zbliżeniu się do Niemców. Bohac stwierdza, że naród czeski jest najbliższy ludom germańskim nietylko przez położenie geograficzne, ale jest im pokrewny także przez stosunki kulturalne, gospodarcze i socyalne, niemniej w rozwoju zewnętrznym, w naturalnym przyroście ludności.

Autor rozprawy o Franciszku Palackym, którego nazywa „największym Czechem 19. wieku“, dr. Tobolka zaznacza, że wykształcenie Palackiego należy do europejskiego zachodu, przedewszystkiem do niemieckiej sfery kultury. Palacky sam przyznawał, że „przez całe życie wysoko cenił niemiecką kulturę, sztukę i naukę i że najlepsze w sobie zawdzięcza niemieckiemu duchowi i niemieckiej nauce“.

Stosunki gospodarcze w krajach czeskich znane nam są ze statystyki urzędowej. Rozwój rolnictwa w ostatnich stu latach wykazuje stan wydajności ziemi. Przed stu laty z hektara ziemi w Czechach zbierano 8·4 metr. cetn. pszenicy i 8·15 metr. cetn. żyta, w roku 1913 zebrano z hektara 21·29 metr. cetn. pszenicy i 18·7 metr. cetn. żyta, podobnie jak w Niemczech lub w Poznańskiem. Zbiór jęczmienia wynosił z hektara 22·2 metr. cetn., owsa 19·6 metr. cetn. Nadzwyczajny rozwój wykazuje uprawa buraków, chmielu, jarzyn i owoców. W r. 1914 zebrano w Czechach 41 milionów metr. cetn. burakow, 286 metr. cetn. z hektara, chmielu zebrano 144.320 metr. cetn. 9·2 metr. cetn. z hektara, jarzyn 4,652.234 metr. cetn., 306 m. cetn. z hektara. W okolicach nadających się pod uprawę buraków cukrowych wyrobił się w Czechach specyalny system gospodarowania, poświęcający 30 — 45 proc. ziemi uprawie buraków, resztę zaś uprawie jęczmienia, pszenicy, koniczyny i lucerny, a tylko niewiele obszaru uprawie żyta, owsa i ziemniaków. Naród czeski jest jeszcze zawsze przeważnie narodem rolniczym, zamieszkuje bowiem głównie urodzajne niziny. Także rozwój przemysłowy narodu czeskiego wyszedł z rolnictwa i z przemysłu rolniczego, dzięki obudzeniu się ducha asocyacyi spółek i stowarzyszeń, zakładających browary, gorzelnie, mleczarnie, cukrownie. W r. 1910 liczono w Czechach już około połowę ludności czeskiej w zawodach nierolniczych.

Znanym jest rozwój ducha oszczędności wśród Czechów oraz stowarzyszeń i zakładów kredytowych. Ogół kapitałów obrotowych czeskich zakładów pieniężnych oblicza dr. Horak na 5 miliardów koron.

Książka o narodzie czeskim, obliczona głównie na czytelników niemieckich, spełni niezawodnie swoje zadanie, mimo pewnej nierównomierności w traktowaniu poszczególnych działów i krajów przez Czechów zamieszkałych.

K r e j č i w rozprawie o dwóch czeskich posłach (Janie Nerudzie i Jarosławie Vrchlickym) stwierdza, że pierwsi poeci czescy pojawiają się dopiero w czasach ponapoleońskich w atmosferze romantyki z ducha Herderowskiego. Pierwszy poeta czeski w wielkim stylu Jan Neruda jest dzieckiem epoki przedmarcowej i tkwi swymi korzeniami jeszcze w zupełności w niemieckiej literaturze. Tak samo czeska sztuka w 16. do 18. wieku opiera się na niemieckiej (autor dr. Matejiček), a także odrodzenie sztuki czeskiej w 18. i 19. wieku przyszło drogą na Wiedeń. Również postęp w muzyce czeskiej (autor dr. Silhan) torowali Mozart, później Berlisz, Liszt i Wagner.

KRONIKA.

Anglofilski dziennik o końcu wojny. Zastępca Biura Wolffa donosi z Nowego Jorku pod datą 29 sierpnia: Anglofilska „Tribune“ podaje pogląd Franka Sismondsa na wojnę. Koniec wojny zapowiada on na rok 1918. Pokój, któryby mógł być teraz zawarty, byłby niemieckiem zwycięstwem. Tylko nad Odrą lub nad Renem mogliby sprzymierzeni przeprowadzić swoje żądania. Omawiając obecne położenie wojenne wywodzi: Niemcy mogą toczyć wojnę na terenie nieprzyjacielskim nie tylko przez cały jeszcze rok bieżący, lecz także przez większą część roku następnego, jeżeli nie przez cały rok następny. O powodzeniach dwóch ubiegłych lat wojny mówi: Niemcy zniszczyły fabryki i warsztaty przemysłowe Francyi, Belgii, Rosyi i Polski i nadwyrężyły poważnie środki pomocnicze żeglugi swego jedynego poważnego rywala na morzu. Przytem były w możności swój własny przemysł utrzymać zupełnie w całości. Ich flota handlowa nie ucierpiała w tym samym stosunku co angielska. Gdyby jutro przyszedł pokój, to fabryki i warsztaty, tudzież żegluga Niemiec byłyby wobec handlu światowego w lepszem położeniu, niż były w sierpniu r. 1914. Podobnie jak i inne wielkie narody, Niemcy zaciągnęły zapewne wielkie długi, ale sparaliżowały środki innych narodów dla zapłaty długów, uchroniły zaś swoje środki.

Jak długo potrwa wojna. „Basler Nachrichten“ donoszą z Paryża: W całej Francyi widoczne są usiłowania, których celem jest przygotowanie ludności na dalszą długą jeszcze wojnę. Żołnierzom, znajdującym się na froncie, oświadczono, że wojna potrwa jeszcze rok, a może i dłużej.

Papież wobec wojny. „Lok. Anzeiger“ donosi z Rotterdamu: W rozmowie z przedstawicielem paryskiego „Journalu“ oświadczył sekretarz stanu Watykanu, kardynał Gaspari, że poglądy papieża na wojnę są bardzo proste. Papież pragnie przywrócenia sprawiedliwego, trwałego pokoju, któryby nie niósł ze sobą ucisku narodów, lecz któryby liczył się z narodowemi dążnościami tych ludów.

Papież zachowuje ścisłą neutralność, ze szczególną jednak życzliwością odnosi się do narodów katolickich: Francyi, Polski i Belgii.

Wojna na Saharze. Nawet tutaj, gdzieby się nikt nie spodziewał, widać pogotowie wojenne. W „Revue de Paris“ opisuje pewien francuski oficer marynarki, że każda stacya owej sławnej kolei, która w poprzek przecina olbrzymią pustynię saharską, zamienioną została jakby w twierdzę, gotową w razie potrzeby do obrony. „Załoga“ składa się z kilkunastu uzbrojonych tubylców, pod komendą francuskiego podoficera. Wśród tubylców znać wielkie podniecenie. Rozmawiają dużo o wojnie i o spodziewanem najściu Niemców na Saharę. „Odkąd proklamowana została wśród arabów i wyznawców Islamu święta wojna — pisze w „Revue de Paris“ sprawozdawca tej podróży po Saharze — najmniejsza z naszej strony nieostrożność może rozniecić tutaj pożar rebelii. Słyszałem, jak mówili niektórzy tubylcy, że za 3 miesiące wylądują w Tunisie cesarz niemiecki i odda im ziemie przez Francuzów zabrane.

Łańcuch legii honorowej cesarza Franciszka Józefa. „N. W. Journal“ donosi: „Figaro“ paryskie zamieszcza pismo jednego z czytelników, przypominającego, że w czasie swej wizyty na paryskiej wystawie światowej w r. 1867, cesarz Franciszek Józef miał na sobie podczas przyjęcia w Tuillerach łańcuch legii honorowej. Fakt ten wywołał wówczas ogólne zainteresowanie, ponieważ sądzono, że tę dekoracyę może jedynie nosić prezydent Francyi. Stwierdzono jednak wtedy że Napoleon I nadał swemu szwagrowi Franciszkowi I łańcuch legii honorowej z prawem przekazywania jej swym następcom.

Czytelnik „Figara“ występuje więc obecnie z zapytaniem, czy nie byłoby rzeczą wskazaną odebranie cesarzowi Franciszkowi Józefowi tego prawa.

Książę Hohenzollern, brat króla rumuńskiego, zakazał wszystkim swoim urzędnikom i całej służbie noszenia w przyszłości rumuńskich odznaczeń.

Napisy chorwackie w Dalmacyi. Naczelna Komenda armii zarządziła, by miasta dalmatyńskie odtąd z urzędu nosiły tylko nazwy chorwackie a nie włoskie. Więc nie Raguza, Spalato, Zara, Cattaro, ale Dubrownik, Spljet, Zadar, Kotor, i t. d.

Włoskie nazwy, które dotychczas jedynie były uznane urzędowo i figurowały na mapach, zostały zmienione.

Ile monet złotych zebrano w szkołach niemieckich? Według doniesień dzienników akcya zbierania złota w szkołach uwieńczona została pomyślnym skutkiem. W roku bieżącym zebrano w Niemczech za pośrednictwem szkół 3,421,940 marek.

Obozy jeńców w wojnie światowej. Długo trwająca wojna, ogromny obszar wojennego terenu i potężna cyfra armii stworzyły teraz stosunki, jakich dotąd w żadnej wojnie nie spotykano. Między innemi poważne miejsce zajmują jeńcy wojenni. Liczba ich sięgająca już ponad 4.000.00, internowanie osób cywilnych itp. sprawiły, że obozy jeńców rozłożono na pięć części świata.

W Niemczech jest takich obozów około 1900, rzuconych po całym kraju. Dzielą się one na obozy dla żołnierzy, dla oficerów, na lazarety i komendy dla pracy. W Austro-Węgrzech jest około 300, również po kraju rozrzuconych.

Bułgarya posiada 17 obozów, Turcya 24 rozdzielonych po Małej Azyi, Syryi, Palestynie i Mezopotamii. Z pośród ententy najwięcej obozów ma Francya, bo około 600 w samym kraju. W porcie Havr urządzony jest jeden okręt jako obóz, na Korsyce jest 12 obozów, w Algierze 35, w Marokko 33, w Tunisie 12 i na Madagaskarze 6. Wielka Brytania posiada 23 obozy, Włochy 130, Rosya 170 w Europie i 70 w Azyi, Japonia wreszcie 12.

Interesująca skarga o odszkodowanie. Tow. akcyjne filmu „Vitagraph“ w Nowym Jorku sporządziło szereg zdjęć kinematograficznych dla propagandy wojennych przygotowań Ameryki. Przeciwko tym filmom z formalną krucyatą wystąpił znany w Ameryce pacyfista Ford. Teraz „Vitagraph“ wystąpił przeciw Fordowi ze skargą o odszkodowanie na sumę 200,000,000 dolarów. Dzienniki nowojorskie poświęcają temu wypadkowi całe szpalty. Ford oświadczył,

że przyjmuje z radością nadarzającą się sposobność do wypowiedzenia przed sądem co myśli o zbrojeniu się Ameryki i całej tej propagandzie wojennej rozmaitych dostawców i fabrykantów.

Trzęsienie ziemi w Indyach. „Temps" donosi z Bombaju: W Indyach północnych było bardzo gwałtowne trzęsienie ziemi. Główny wstrząs trwał pół minuty i dał się odczuć w miastach Simla, Delhi i Luknor, ale szkoda wyrządzona w tych miastach jest nieznaczna.

Konkurs „Polska". Pisma warszawskie przypominają, że w d. 1 października upływa ostateczny termin nadsyłania prac malarskich i rzeźbiarskich na konkurs „Polska". Nagród w dziale malarskim (bez różnicy techniki) jest 5. Pierwsza 1000 rb., druga 500 rb., trzecia 250 rb., czwarta 150 rb., piąta 100 rub. W dziale rzeźbiarskim (również o technice dow.) trzy: pierwsza 500 rb., druga 300 rb., trzecia 200 rb.

Drogi wodne w Polsce. Berliński „Industrie-Kurier" z 19/VIII pisze:

Do dorzecza Wisły oprócz samej Wisły należą: Pilica, Wieprz, Bug, Narew, Bobr i kanał Augustowski, łączący Wisłę z Niemnem. Do dorzecza Warty należy sama Warta i graniczna Prosna, nad którą leży Kalisz; poboczne Warty: Widawka i Liswarta nie mają znaczenia.

Niemen nie bywa zaliczany do dróg wodnych Królestwa Polskiego, chociaż na jednem miejscu w najbardziej północnej części gubernii suwalskiej tworzy granicę między Polską a Litwą. Jego krajem okolicznym jest Litwa i Białoruś, dlatego uważany jest za drogę wodną tego właśnie terenu.

Ogólna długość polskich rzek i kanałów wynosi 5,703·1 klm, z których 6,046·9 przypada na Wisłę. Do żeglugi nadaje się z tego 4,400·2 klm, z czego większa część (2,252·2 klm) tylko na tratwy, reszta na łodzie i inne statki tego rodzaju. Na parowce i większe statki nadaje się tylko 820,5 klm. Wisły. Cyfry te okazują, jak mało dbał rząd rosyjski o sieć wodną w Polsce. Wisła np. na terenie Królestwa jest nieuregulowana, koryto jej zmienia się co wiosna. Tymczasem Wisła już przy Krakowie posiada tyle wody, że odtąd mogłyby po niej pływać statki o 400 t.

Jak niekorzystnie oddziaływało to na gospodarkę w Polsce, dowód, że Wisłą z roku na rok coraz mniej przewożono. W r. 1885 przez komorę celną w Toruniu nad Wisłą przepływało jeszcze 61,000 t. zboża, w ostatnim roku przed wojną tylko około 5,000 ton.

Po zawarciu pokoju stosunki w Polsce muszą się zmienić pod tym względem. Regulacya Wisły i innych rzek, kanał między Wartą a Pilicą, kanał między Wisłą pod Krakowem a Odrą pod Opolem — powinny być co prędzej wykonane. Przyszły rząd polski będzie miał tu wdzięczne zadanie do spełnienia, celem podniesienia i rozwoju gospodarstwa krajowego.

Amerykański Czerwony Krzyż dla Polski. Amerykański Czerwony Krzyż po osłabnięciu akcyi Komitetu Rockefellera wysuwa się na czoło akcyi dla „Głodnych w Polsce". Jego to imieniem podejmowano w ostatnich miesiącach próby przełamania blokady angielskiej.

Sumy, zebrane na tę pomoc, przedstawiały się w przybliżeniu pod koniec kwietnia r. b., jak następuje:

Związek Narodowy Polski do 15/4 — 129,725 dol., Polski Cent. Kom. Nar. do 19/4 — 179,654 dol., Polska Rada Narodowa do 31/3 — 186,935 dol., Zjednoczenie pol. rzym. kat. do kwietnia — 31,589 dol., Związek Polek do kwietnia — 800 (?), Inne mniejsze organizacye do kwietnia—100,000 dol., Kuryer Polski do kwietnia—4,600 dol., Polish V. R. F. — 259,173 dol.

Włączając do tego instytucye, które nie podały sprawozdań, oraz ewentualne przeoczenia, co odnosi się n. p. do Związku Polek, który wysłał większe sumy od podanej, zebrano w Stanach Zjedn. na ogół dla „Głodnych w Polsce" przeszło milion dolarów. Kwota powyższa jest nie tylko niewspólmierna do olbrzymich potrzeb Polski, która według obliczeń amerykańskich potrzebuje 2 miliony dolarów tygodniowo, ale jest niższą od zebranych na rzecz Serbii 6 milionów, nie mówiąc już o Belgii, na której potrzeby złożono 60 milionów. Nie można tu winić Amerykanów, ale dezorganizacyę, wprowadzoną do kwesty na Polskę przez p. Paderewskiego...

Nadesłano do Redakcyi: 1) Izydor Brzeczkowski: Mistyfikacya polityczna. Drukowane jako rękopis (Nakładem „Strażnicy", Lozanna 1916).

2) „Swiat chrześcijański" za wrzesień r. 1916 przynosi: Misya Polaków wśród Słowian, Polska inteligencya, Urabiajmy charaktery, Odrodzenie i t. d. Adres Redakcyi: Wien XIII/2 Kelchgasse 18.

3) Industrie-Kurier, Wochenschrift. Beraturgsstelle für die Industrie, Finanz-und Handelsblatt für den Osten, Marktberichte (Berlin W. 57, Bülowstrasse 66).

Z Sosnowca.

Zebranie Rady powiatowej opiekuńczej. Dnia 26 z. m. w lokalu własnym przy ulicy Małachowskiego № 11, odbyło się ogólne zebranie Rady powiatowej opiekuńczej powiatu będzińskiego. Przewodniczył mecenas p. Janusz Borowski.

Na wstępie odczytano protokół posiedzenia z dnia 10 sierpnia, przyczem wniesiono poprawkę, że w Siewierzu zmarło na tyfus plamisty 9 osób, a nie 19, jak zaprotokółowano. — Przewodniczący podał do wiadomości, że „Komisya szacunkowa w Sosnowcu" została przez władze okupacyjne zatwierdzona.—Zebrany w całym powiecie będzińskim w dniu 6 sierpnia r. b. fundusz na pogorzelców Grodźca i Pyrzowic, uchwalono podzielić, jak następuje: ofiary zebrane w samym Grodźcu i Pyrzowicach zostaną na miejscu, z sumy zaś osiągniętej w innych miejscowościach powiatu, 90% otrzyma Komitet ratunkowy w Grodźcu, a 10% przeznacza się do dyspozycyi Rady miejskiej opiekuńczej w Sączewie z pozostawieniem do uznania, azeby pewną kwotę z tych pieniędzy wydzielić dla pogorzelców Nowej Wsi, która się spaliła po kweście (dnia 12 siepnia).

Postanowiono przesłać do Rady Głównej opiekuńczej w Warszawie preliminarz budżetowy Rady powiatowej opiekuńczej na sierpień w sumie 42,308 rb. 10 kop.

Polecono, ażeby wszystkie Rady opiekuńcze miejscowe zainterpelowały zarządy gminne i miast, na jaki cel obracane są przewyżki, osiągane przy sprzedaży chleba. Uchwalono asygnować na zapomogi zwrotne dla żon kolejarzy w Ząbkowicach rb. 200. Wobec spekulacyi kartoflami i częstego braku tego artykułu pierwszej potrzeby, poruszono myśl, ażeby monopol sprzedaży kartofli na całą okupacyę niemiecką otrzymało Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie. Obrady ukończono o godzinie 1-ej popołudniu. Następne posiedzenie odbędzie się 16 września o godzinie 2-ej popołudniu.

Zapomogi zwrotne. Na posiedzeniach Sekcyi Wzajemnej Pomocy przyznano następujące pożyczki: dnia 16 sierpnia r. b. rb. 396 — 26 rodzinom, dnia 23 sierpnia r. b. rb. 383 kop. 50 — 38 rodzinom, dnia 30 sierpnia r. b. rb. 99—7 rodzinom. W przeciągu 2 tygodni przyznano razem rb. 878.50.

Nasi prognostycy. Jeden ze znanych w mieście naszem kupców polskich p. P. takie „znalazł" rozwiązanie symbolicznej liczby „44". Podług owego „prognostyka" liczba ta oznacza 44 wojny w obecnej zawierusze światowej. Dlaczego? Trzebaby się chyba zapytać o to wiatru w polu, albo dymu w kominie. Ponieważ obecnie mamy 40 wojen, więc tylko jeszcze zostało 4 do wypowiedzenia, a będziemy świadkami ważnych wydarzeń. Nasz sosnowiecki „wieszcz" czuje się wielce dumnym z tak prostego rozwiązania męczącej liczne głowy zagadki i postanawia wytrwale czekać na spełnienie swego proroctwa.

Z Czeladzi.

Pogrzeb powstańca. W piątek ubiegły odbył się na cmentarzu parafialnym w Czeladzi pogrzeb śp. Andrzeja Dobrzyńskiego uczestnika bojów powstańczych z 1863 roku. Ostatnie lata życia spędził zmarły w niedostatku. O pogrzebie śp. Andrzeja Dobrzyńskiego wiedziało bardzo niewiele osób, a szkoda, bo wielu jest takich, którzy uważają za swój święty obowiązek złożenie hołdu bojownikowi wolności, a uczynić tego nie mogli.

Z Radomia.

Z Komisyi Szkolnej. Na czwartkowem posiedzeniu Komisyi przyjęto sprawozdanie Komisyi organizacyjnej 8 klasowego gimnazyum filologicznego, zatwierdzono budżet oraz dokonano wyborów do Rady Opiekuńczej powyższej szkoły. Rada Opiekuńcza składać się będzie z kierownika gimnazyum p. Egiejmana, przedstawiciela Rady Pedagogicznej oraz z zaproszonych przez Komisyę: p-ni Lipskiej, ks. Ettierta, p. Smyjewskiego, p. Wędrychowskiego i p. Glogiera.

W celu zorganizowania nauczycielstwa szkół średnich m. Radomia Komisya zwoła konferencye nauczycieli celem omówienia spraw organizacyjnych. Postanowiono zwrócić się do Zarządu Opiek szkolnych o zarządzenie kąpieli dla dzieci szkół miejskich przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Biuro Komisyi Szkolnej. Od poniedziałku t. j. od d. 4 września biuro Komisyi szkolnej mieści się w lokalu własnym — Skaryszewska 17 pierwsze piętro. Godziny przyjęć od 4—6 popoł.

Radosny objaw. Dowiadujemy się, że do Szkoły Handlowej męskiej napływa wyjątkowo duża ilość uczniów. Według prowizorycznych obliczeń liczba nowowstępujących i dawnych uczniów dochodzi do 900. Takiej ilości uczniów szkoła dotychczas nie posiadała. Ten sam objaw zauważyć się daje i w innych szkołach naszego miasta.

Ze Lwowa.

Nowe dzieło o „Czwartakach". W najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich dzieło znanego poety i oficera Legionów polskich J. A. Teslara p. t. „Czwarty pułk piechoty Legionów polskich". Autor sam będąc oficerem 4 pp. i naocznym świadkiem walk w związku, a barwnem opowiadaniu skreślił pełną bohaterskich czynów historyę tego młodego pułku, który samem swem mianem wskrzesił świetną tradycyę „Czwartaków" z walk powstańczych 1831 r. Pracę, która zarówno tematem swym jak i postacią samego autora winna wzbudzić szerokie zainteresowanie, uświetnia bogaty szereg ilustracyi: Składają się na nie w części z życia pułku uchwycone fotografie, w części oryginalne prace rysunkowe malarzy „Czwartaków" chor. J. Czechowskiego i podp. L. De Laveaux. — Bogaty ten szereg rycin składa się na niezwykle ciekawy obraz dziejów i życia 4 pp. — a posiada tę niepospolitą wartość, że powstał jedynie z inicyatywy i pracy samych żołnierzy 4 pp. Tak więc dzieło to stworzone wspólnym trudem „Czwartaków" tworzy jedyny w swoim rodzaju dokument twórczości żołnierskiej i jako taki niepospolitą posiada wartość. Książce samej pragnęła Lwowska Delegacya N. K. N., która wydawnictwo to podjęła, użyczyć jak najpiękniejszej szaty i tak dzieło to odbite w drukarni Zakł. Narod. im. Ossolińskich wykwintem zewnętrznej szaty stanąć może śmiało w rzędzie najwytworniejszych wydawnictw polskich ostatniej doby.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 września.

(mj) Warszawa była znowu widownią pięknej manifestacyi. Zgromadzenie publiczne, złożone z 5000 osób, wypowiedziało się w trzech kierunkach:

1) stwierdziło, iż klęska Rosyi jest niezbędnym warunkiem wskrzeszenia państwa polskiego,

2) wyraziło zdanie, że jak najrychlejsze proklamowanie państwa polskiego jest konieczne, ażeby umożliwić Polsce czynny współudział w walce przeciw Rosyi,

3) wyraziło sympatyę Węgrom i oświadczyło się przeciw Rumunii.

Stolica Polski zajęła zatem — nie po raz pierwszy — jasne stanowisko, oświadczyła się z całą stanowczością przeciw Rosyi. Jedno tylko pozostało nieścisłe. Proklamowanie państwa polskiego zależy w większej mierze od nas samych, niż od okupantów. Skoro Naczelna Komenda armii austro-węgierskiej przyznała mieszkańcom naszego kraju nazwę „poddanych Królestwa Polskiego", skoro z drugiej strony Beseler powiedział publicznie, że władza okupacyjna niemiecka chce między innemi „przywrócić krajjego własnej narodowości", nie oznacza to nic innego, jak tylko to jedno, że władze okupacyjne zostawiły nam wolność stanowienia o sobie. Od nas zatem w pierwszym rzędzie zależy reszta, a zatem złączenie się w pięcioprzymierze z mocarstwami centralnemi, Turcyą i Bułgaryą, a więc przedewszystkiem wezwanie, ażeby wszyscy zdolni do broni wstępowali w szeregi Legionów. Wezwanie to rzucił już w naród Naczelny Komitet Narodowy. Teraz idzie już tylko o to, ażeby przez współdziałanie z N. K. N. wezwanie to powtórzyć, wygotować do narodu odpowiednie orędzie i w konsekwencyi wejść w stosowne umowy z mocarstwami centralnemi i ich sprzymierzeńcami.

Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że ta strona naszej sprawy zostanie nareszcie w Warszawie odpowiednio zrozumiana, co zakończy długie debaty, a rozpocznie rozszerzoną na cały naród wojnę z Rosyą.

Na froncie zachodnim Anglo-Francuzi ponowili bardzo silne ataki w okolicy Somme. Na północ od tej rzeki atakujący odnieśli pewne korzyści, Niemcy natomiast utrzymali się silnie na południe od rzeki i zrobili postępy pod Werdun. Walki na tym froncie są bardzo zacięte i krwawe i stoją na wyżynie pod względem techniki wojennej. Końca ich na razie nie widać.

Moskale próbowali masowych ataków na różnych częściach frontu, które zakończyły się dla nich niepowodzeniem. Być może, że zaczną się tutaj niezadługo wzmożone ataki wroga.

Na froncie rumuńskim od strony Siedmiogrodu potyczki straży przednich i ogień artyleryi, pozatem sytuacya niezmieniona. W Dobrudży wojska bułgarsko-niemieckie posuwają się naprzód. Pod Koczmar na półn. zachód od Doboic kawalerya bułgarska zagarnęła ponad 700 Rumunów do niewoli.

Pod Soluniem nastąpiła chwilowa względna cisza, która prawdopodobnie nie potrwa długo, gdyż akcya na tym froncie musi być ściśle związana z kampanią rumuńską.

Znajdujemy się w okresie wyczekiwania wypadków, których przebieg będzie miał niesłychanie doniosły wpływ na ogólno-europejską sytuacyę polityczną, a oczywiście i na losy naszego także narodu. Od nas zaś zależy, czy w tym splocie wypadków będziemy biernną tylko, tam i nazad rzucaną bryłą, czy też staniemy się czynnikiem, odpowiedzialnym za własne losy, ujmującym odpowiedzialność za siebie we własne dłonie...

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Prosimy o przedrukowanie w „Echu Polskiem". Jadwiga Lapińska z Dąbrowy Górn. zawiadamia męża Klemensa (Homel—35 ewakuacyjny punkt na tyłach armii), że mieszka na tem samem miejscu, jest zdrowa i Klimuś też, tylko Zenia często choruje. Prosi o pomoc materyalną. Rodzina zdrowa.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Antoni Chrościcki zawiadamia żonę Adaminę w Kielcach, Hypoteczna 12, że uradował się wiadomością otrzymaną przez pisma. Jest mi w Werro nieźle. Bracia i Jakób zdrowi. Jaką drogą przesłać pieniądze? Ufajcie. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Władysław Ciszewski z Piotrkowa (tryb.) zawiadamia żonę, rodziców i krewnych, że mieszka na stacyi Browary, Moskiewsko-Kijewsko-Woroneskiej dr. ż. (pod Kijowem), że Trzankowscy mieszkają w Żmierynce, Detyniecka z dziećmi i Ławniczkowa z synkiem w Jekaterynosławiu, a Zymek D służy w armii, że wszyscy są zdrowi i komunikujemy się z nimi. Babcia Świderska od pół roku nie żyje. Pisałem listy do żony i rodziców po kilka razy, na które nie otrzymałem odpowiedzi. Prosi o odpowiedzi i adres żony za pośrednictwem „Echa Polskiego", Moskwa.

Tadeusz Fleszyński z armii czynnej zawiadamia rodzinę w Warszawie, Lublinie i Ziemi Lubelskiej (Maszów, pow. krasnostawski, gmina Rudnik), że jest zdrów, prosi o odpowiedź do Redakcyi „Echa Polskiego" w Moskwie.

Od Administracyi.

Z powodu znacznego podrożenia papieru upraszamy P. P. większych odbiorców o nadesłanie ściśle obliczonego zapotrzebowania na m. wrzesień tak, aby zwroty nie wynosiły więcej jak 10% — zarazem przypominamy, że zwroty za ubiegły miesiąc przyjmujemy jedynie do 15-go b. m.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.